

Paweł Beręsewicz

Ciurnkowe

HISTORIE
W TYM JEDNA SMUTNA



Ilustrował Suren Vardanian

Wydawnictwo Skrzat
Kraków 2009



Muzeum Historii Ciumków

Po otwarciu klapy w suficie, wchodziło się po drabinie na strych. W lecie panował tam straszny upał, w zimie przejmujący chłód, a o każdej porze roku egipskie ciemności. Światło wpadające przez klapę rozpraszało nieco gęsty mrok, dzięki czemu wśród płataniny drewnianych krokwi i słupów można było zobaczyć eksponaty Muzeum Historii Ciumków.

Tuż przy samym wejściu wznosiła się imponująca piramida pustych tekturowych pudeł upamiętniających rozmaite sprzęty, które przez lata przybywały

do Ciumkowej siedziby. Podstawę piramidy stanowiły dwa ogromne kartony — po telewizorze i monitorze komputera, a wierzchołek — po-
żółkłe pudełko po żelazku na parę, które mama dostała jeszcze w czasie studiów i wniosła jako posag.

Na lewo od wjazdu, na prowizorycznych półeczkach leżała kolekcja sprzętu turystycznego, zawierająca historyczny plecak taty Ciumko, pochodzący — jak to określił tata — z około piętego roku przed erą mamy. Z tym to plecakiem młody podówczas student Jan Ciumko przemierzał Europę i ani mu się śniło tatowanie.

— Gdybyście wiedzieli, co ja z tym plecakiem przeżyłem, to ho, ho! — miał czasem w chwilach rozmarzenia. Nikt się jednak nigdy nie dowiedział, co tata przeżył z plecakiem i ostatecznie do „ho, ho!” nie doszło.





Na półce obok plecaka, w niebieskim pudełku stały białe szpilki, w których przyszła mama Ciumko stanęła na ślubnym kobiercu i jak głosi rodzinna legenda, potknęła się przy nawrocie spod ołtarza.

— Tata mnie podciął — niezmordowanie prostowała mama, ilekroć opowiadano tę historię, ale na legendę nie było siły.

Po drugiej stronie klapy znajdował się gabinet eksponatów dziecięcych, a w nim takie skarby jak:

plastikowa wanienka, w której tata kiedyś omal nie utopił Grześka, fotelik do karmienia, w którego zakamarkach do tej pory zachowały się resztki wypłutych przez Kasię zupek i mocno rozchybotany wózek, z którego oboje młodzi Ciumkowie swego czasu po raz pierwszy oglądali świat. W głębi, oparte o ścianę, stało stare łóżeczko z siatką, a na haku wisiał zielony rowerek. To na nim Grzesiek dokonał pierwszego samotnego przejazdu przez osiedle, zakończonego lądowaniem w krzaku forsycji...

Któregoś dnia dostojną ciszę strychu zakłócił nagły hałas. Rozległ się zgrzyt zamka, skrzypienie opadającej klapy i stukot rozkładanej drabiny. Po kilku sekundach w jasnym prostokącie wjazdu pojawił się wielki, czarny, plastikowy wór, za nim zasapany tata, a na końcu mama, która postanowiła osobiście dopilnować, żeby worek znalazł się we właściwym miejscu.

— Co tam robicie? — dobiegł z dołu głos Kasi, a tata powiedział, że niosą nowe eksponaty do Muzeum Historii Ciumków.

— Wasze za małe ubrania — dodał i Kasia stwierdziła, że taka uroczystość nie może odbyć się bez jej udziału. Po chwili pokazała się pyzata, piegowata buzia, dwa warkoczyki i rączka, za którą tata wciągnął na strych resztę Kasi. Kiedy dawna właścicielka ze ściśniętym sercem żegnała się ze swoją dzinsową spódniczką, bluzeczką w kwiatki i mechatym sweterkiem, na dole zadzwonił telefon, a zaraz potem przybiegł Grzesiek ze słuchawką.

— Babcia, do ciebie! — zawołał do taty, wspinając się po drabinie.

— No, cześć, mamó — powiedział tata do telefonu i wierzchem dłoni otarł pot z czoła.

— Cześć, synku — przywitała się babcia. — Grześ mówił, że jesteście jakoś strasznie zajęci. Coś się stało?

— Stało się, mamó — uroczyście powiedział tata i kiedy uznał, że babcia jest już wystarczająco zaniepokojona, oznajmił z powagą: — Rodzina nam się powiększyła.

Babcię zamurowało.

— Ale... Jak to...? Dlaczego ja nic...? Kiedy to się stało? — wykrztusiła wreszcie.

Tata milczał przez chwilę dla lepszego efektu, a w końcu powiedział niewinnie:

— No wiesz, mamó, tak jakoś ostatnio. Przybyło piętnaście centymetrów Grześka i pewnie z dzie sięć Kaśki. Powyrastali ze starych ubrań, więc je niesiemy na strych, żeby nie zajmowały miejsca.

Babcia trochę pokrzyczała na tatę, że sobie głupie żarty ze starej matki robi, ale w końcu jakoś się udobruchała i zapytała, czy nie przyszli by na obiad w najbliższą niedzielę.

— No pewnie, że przyjdziemy — powiedział tata, wpychając czarny wór pod jedną z półek przy ścianie.

Dżinsowa spódniczka wraz z mechatym sweterkiem dołączyły do starej wanienki, fotelika oraz zielonego rowerka i cicho, z godnością przeszły do rodzinnej historii. Mama, tata, Kasia i Grzesiek jeszcze przez jakiś czas stali bez słowa w półmroku, po czym ostrożnie, kroczonek za kroczonekiem zeszli po drabinie, ku życiu i nowym przygodom.

Spis treści

Muzeum Historii Ciunków	5
Król grzybobrań	12
Czyżby Grzesiek się za...?.....	21
Łabądk	30
Pierwsza spowiedź.....	36
Głowa rodziny	46
Niebezpieczna gra.....	53
Aniołek.....	61
Duch Cergowej.....	70
Burek.....	78
Pierwszy krzyżyk na karku.....	86
Prawdziwy mężczyzna	89
Horror	97
NIEZWYKŁA CIOCIA KAZIA	
— DRAMAT W JEDNYM AKCIE.....	105



Bitwa księżniczek	126
Na gospodarstwie	134
Sylwester	141
Gwiazdne wojny: część x	
— Następne pokolenie	149
Baśń o Śnieżnej Górze	155
Mnożenie pradziadów	165